Nr. 162. Kraków, Sroda 21 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Kraków, 20 lipca.

Wśród przesilenia i gwałtownych wstrząsnień, jakim ulega obecnie organizm państwowy w Austryi, odzywa się coraz głośniej pytanie, jak też wobec zmieniającej się, jak w kalejdoskopie, sytuacyi, zachowa się Koło polskie?

Odpowiedź stanowcza jest niemożliwą, bo nikt dzisiaj nie może przewidzieć sytuacyi, w jakiej znajdzie się Koło polskie w chwili zwołania parlamentu. Znamienną jednak jest rzeczą, że w kombinacyach na temat przyszłego rządu, z góry już liczy się na to, że Koło polskie należeć będzie do większości rządowej. Służyło ono już tylu rządom, więc i przyszłemu, który zluzuje hr. Badeniego, posług swoich nie odmówi.

Jeżeli kombinacye takie uwłaczają wręcz powadze kraju naszego i poselstwa, to przyznać się godzi, że nie są one pozbawione podstawy, i to jest właśnie rzeczą najboleśniejszą. Czyż podobna bowiem wyobrazić sobie Koło polskie w opozycyi?... Ileż to ważnych powodów miało ono do przejścia w jej szeregi, ileż to razy zlekceważono najistotniejsze interesa naszego kraju i narodu, a przecież konserwatywnej większości, sterującej Kołem, ani przez myśl nie przeszło wypowiedzieć dalszą służbę rządowi. Przekazywały też sobie rządy każdorazowe w spadku Koło polskie, jak gdyby martwy inwentarz, którym rozporządzać można do woli.

Konserwatywna większość Koła na pierwszym planie swego programu politycznego postawiła interesa państwa i ochronę dynastyi; sądzi więc, że spełnia gorliwie ten program, gdy nie odmawia swego poparcia żadnemu rządowi, bo przecież żaden z nich nie istnieje bez sankcyi korony. To bierne poddawanie się prądom, z góry płynącym, musiało jednak z natury rzeczy wypaczyć wszelką samodzielność polityczną Koła, zrobiło zeń, z biegiem czasu, narzędzie każdorazowego gabinetu, i doprowadziło do tego, że dzięki tej biernej swej roli, nie spełniła konserwatywna większość Koła polskiego właśnie zasadniczego punktu swojego programu, obejmującego interesa monarchii i korony. Dzisiaj okazuje się dowodnie, że ani w rzetelnie pojmowanym interesie państwa, ani w interesie dynastyi leżeć nie może opieranie się wyłącznie na żywiole niemieckim, w chwilach ciężkich niepewnym i chwiejnym, bo przenoszącym punkt ciężkości polityki państwa poza jego granice; dzisiaj przekonano się, że tylko uczciwie pojęta autonomia krajów, obejmująca równouprawnienie wszystkich narodowości, uchronić może państwo od przewrotów, ku którym dość spiesznym obecnie posuwa się krokiem.

Koło polskie byłoby więc idei państwowej i dynastyi większą bez porównania oddało przysługę, gdyby nietylko głosiło hasła samorządu i równouprawnienia narodowego, lecz gdyby dążyło do ich spełnienia w zakresie ustaw zasadniczych. Niestety wyrokujące o polityce Koła stronnictwo pozwalało poniewierać konstytucyą i samorządem, nie zajęło nigdy zasadniczego stanowiska wobec nadużyć, w tym kierunku popełnianych, dało się zawsze przebłagać i w ten sposób udzielało sankcyi wielu krzywdom, wyrządzonym przedewszystkiem naszemu krajowi. Głoszono to poświęceniem, którego potrzebuje monarchia i dynastya; pokazuje się dzisiaj, że prawnopaństwowa idea nie zyskała, bo zyskać nie mogła na tem, co osłabiło narodową i ekonomiczną siłę krajów, co wyradzało niezadowolenie ludów uciśnionych, a w chorobliwą ambicyę wbijało mniejszość niemiecką. Dzisiaj ta mniejszość nie chce za żadną cenę wyrzec się swego nieprawnego stanu posiadania, do którego zdobycia niestety przyłożyło ręki także Koło polskie, gdy pozwalało na rozpanoszenie się centralizmu, na poniewierkę konstytucyi. Koło polskie odpowiedzialnem jest tutaj przedewszystkiem nietylko za to, do czego przyłożyło ręki bezpośrednio, lecz za wszystko, czego nie zrobiło, a co uczyniono wbrew jego intencyom, lub bez niego. Poselstwo polskie było do niedawna najpoważniejszym czynnikiem parlamentarnym; nie wyzyskało jednak swego stanowiska i zamiast zaskarbić sobie coraz więcej zaufania w kraju a powagi wobec obcych, obniżyło jedno i drugie.

Czy ośmieliłby się rząd obecny poczęstować nas odmową prawa publiczności dla gimnazyum cieszyńskiego, gdyby wiedział, że poza nami, a raczej przed nami, stoi poselstwo solidarne nietylko w usługach dla rządu, lecz w popieraniu naszych narodowych interesów? Czy odważyłby się minister oświaty skrzywdzić ludność polską na Śląsku, gdyby wiedział, że na najbliższem posiedzeniu Rady państwa znalazłby poselstwo polskie po innej stronie Izby? Większości stańczykowsko-konserwatywnej, po dyktatorsku rządzącej Kołem i w usługi każdorazowego rządu je wprzęgającej, mamy do zawdzięczenia najnowszy zawód, jaki nas spotyka, a będzie tych zawodów przybywać z każdym rokiem, jeżeli nie zmieni się polityka Koła, jeżeli sztuczki i łamańce polityczne nie ustąpią miejsca otwartej i rzetelnej obronie zasad równouprawnienia narodowego i autonomii.

Czy Koło polskie czuje, że z każdym rokiem coraz bardziej oddala się od własnego społeczeństwa i jego opinii? Wybory ostatnie powinny były otrzeźwić tych, co tą opinią pomiatali. Ludność polska urządza 1 sierpnia wiec w Cieszynie. Czy wiadomość ta dotarła już do posłów naszych? Gdy parlament nie obraduje, jedyna to sposobność do objawienia opinii wyborców zarówno, jak posłów. Radzibyśmy też widzieć ich na wiecu cieszyńskim, aby oni usłyszeli opinię społeczeństwa polskiego, a to społeczeństwo nabrało przekonania, czy i w jakiej mierze na posłów swoich liczyć może.

Zjazd pedagogiczny.

(Koresp. Nowej Reformy).

Stanisławów, 19 lipca.

Tegoroczny zjazd Towarzystwa pedagogicznego nie jest tak liczny, jak się tego spodziewano. Przybyło około 150 członków, z rozmaitych okolic kraju, przeważnie z Galicyi wschodniej, chociaż i nie brak przedstawicieli nauczycielstwa z zachodnich powiatów. Liczba ta niewątpliwie znacznie byłaby większa, gdyby nie dyrekcye kolejowe, które odmówiły uczestnikom zniżki na przejazd do Stanisławowa i dopiero na urgensa telegraficzne prezesa Towarzystwa ks. Czartoryskiego, na jakiś opust cen się zgodziły, ale wtedy, gdy zarząd główny nie miał już czasu kart uczestnikom zjazdu porozsyłać. Przeważna część członków dzisiejszego zgromadzenia przybyła zatem za biletami kolejowemi po pełnej cenie, a kilkunastu zaledwie uczestników z bliższych okolic, doczekało się nadejścia kart po cenie zniżonej. Razem z personalem nauczycielskim szkół stanisławowskich dochodzi liczba uczestników do 200.

Wczoraj wieczorem rozlokowano przybyłych po kwaterach w szkołach, w Radzie powiatowej i domach prywatnych, poczem dla poznania się bliższego zebrano się w ogrodzie kasyna miejskiego, gdzie zabawiano się przyjemnie do późnej nocy. Równocześnie odbyło się w sali kasynowej poufne posiedzenie, któremu przewodniczył dyrektor Pająk z Krakowa.

Na posiedzeniu tem przygotowano wnioski i obmyślano skład komisyj dla ułatwienia sprawy na zjeździe. Na temże posiedzeniu zawiadomił zebranych zastępca przewodniczącego Towarzystwa pedagogicznego prof. Fąfara, że ks. Jerzy Czartoryski, długoletni prezes Towarzystwa, przybyć z powodu skaleczenia nogi nie może, oraz, że dla podeszłego wieku więcej już wyboru na przewodniczącego Towarzystwa pedagogicznego nie przyjmie. Ponieważ postanowienie to ks. Czartoryskiego, jak zawiadomił prof. Fąfara zebranych, jest nieodwołalne, przeto postanowiono je, po dłuższej dyskusyi, przyjąć do wiadomości, równocześnie zaś wyrazić mu w drodze telegraficznej żal, iż przykry wypadek udziału w obradach zjazdu brać mu nie pozwala.

Obecny na posiedzeniu p. Stanisław Szczepanowski zawiadomił prezydyum, że odczyt swój „Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodowem i społecznem“, musi odłożyć do drugiego dnia zjazdu, ważne obowiązki bowiem wymagają obecności jego w poniedziałek we Lwowie.

Pierwszy dzień zjazdu rozpoczął się nabożeństwem uroczystem w kolegiacie łacińskiej i cerkwi grec. kat., poczem zebrali się uczestnicy zjazdu w sali teatru imienia Fredry. Tu ich powitał prezes komitetu miejscowego prof. gimnazyalny p. Bryła, poczem z kolei witali przemówieniami zjazd burmistrz stanisławowski, administrator parafii łacińskiej ks. Piaskiewicz i kanonik kapituły grec. kat. ks. Facjewicz, poczem prof. Fąfara zjazd zagaił, wzywając na sekretarzy nauczycieli pp. Jakimowskiego (Stanisławów), Sobola (Przemyśl), Polaczka (Krzeszowice). Sprawozdanie zarządu głównego powierzono komisyi do zreferowania na najbliższem posiedzeniu, nad sprawozdaniem zaś komisyi kontrolującej (referent dyrektor Pająk) wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której brali udział pp.: Müller (Przemyśl), Pałek, Mięsowicz (Lwów), Dwernicki (Kołomyja), Balicki, Filiński (Kraków), Jakimowski i Skliwa (Stanisławów), Soleski (Lwów) i t. d.

Z dyskusyi wyłonił się wniosek p. Soleskiego, ażeby zarząd Towarzystwa postarał się o ulokowanie funduszów w realności, którąby należało nabyć na swoją własność. Nie jest to wniosek nowy i zajmuje się tą sprawą zarząd centralny, jak to później wyjaśnił, prof. dr. Warmski, od lat już siedmiu. Rozbijała się sprawa zawsze o brak fachowych zdań i dokładnego znania się na rzeczy. Było i jest zamiarem zarządu głównego nabyć dom, któryby mieścił w sobie kancelarye Towarzystwa, magazyny na wydawnictwa jego, salę zebrań, pokoje gościnne dla przejezdnych, wreszcie ubikacye dla pomieszczeniaa bursy, na którą Towarzystwo pedagogiczne fundusze zbiera. Ponieważ kupie nie takiego domu pociągałoby za sobą bardzo znaczny wydatek, na co funduszów odpowiednich nie ma, zresztą trudno nawet odpowiedni budynek znaleźć, przeto powstała w łonie wydziału myśl zakupienia tymczasowo realności na pomieszczenie biur i magazynów Towarzystwa, myśli jej jednak dotychczas nie zrealizowano. Przeciwko zakupieniu realności, nie zasadniczo myśli tej się sprzeciwiając, tylko na czasie jej nie uważając, wystąpił p. Meyer pragnąc, żeby Towarzystwo pedagogiczne raczej inne cele, więcej realne wpierw urzeczywistniało. Pomniki, jakim będzie, zdaniem mowcy, dom własny we Lwowie, stawiać Towarzystwu pedagogicznemu zawcześnie. Będzie dom, a nie będzie Towarzystwa. My wolimy, żeby Towarzystwo raczej istniało i o nie nam idzie. Mowca pragnąłby, żeby Towarzystwo i jego działalność widać było na wsi. Ostatecznie uchwalono upoważnić zarząd główny do zakupienia realności odpowiedniej we Lwowie w roku bieżącym jeszcze.

Wywiązała się następnie szeroka dyskusya nad kwestyą zapomóg, jakich udziela zarząd główny potrzebującym ich ubogim swoim członkom. Dyskusyę spowodowały niejasne pozycye sprawozdania kasowego, nie wymieniające, ile i w jakich kwotach zapomóg rozdzielono pomiędzy poszczególne oddziały. Pojawiały się wnioski bardzo daleko idące, ażeby te wsparcia figurowały w sprawozdaniach, a nawet w dziennikach imiennie, ile który z członków zapomogi otrzymał; przemogło jednak zapatrywanie, że ubliżałoby to w najwyższym stopniu wspomaganym, i postanowiono, ażeby na przyszłość wymieniano w sprawozdaniu tylko kwoty łączne, przypadające tytułem zapomóg na pewien oddział.

Wnioski komisyi lustracyjnej zostały przyjęte, t. j.: Uchwalono zarządowi głównemu absolutoryum z rachunków, a skarbnikowi dr. Placydowi Dziwińskiemu wyrażono podziękowanie za gorliwe pełnienie tego obowiązku, niemniej lustratorom pp. Bałabanowi i Musze.

W miejsce odczytu p. Szczepanowskiego wszedł referat prof. Kłapkowskiego ze Lwowa: „Nauka rysunków w szkołach wydziałowych męskich“. Sumiennie i fachowo opracowany ten referat wywołał dyskusyę obszerną, której rezultatem było powzięcie rezolucyj, ażeby: 1) w szkołach 5-cio i 6-cioklasowych postarać się o osobne sale rysunkowe; 2) izby młodzież ubogą zaopatrywać w przybory rysunkowe; 3) w klasach, w których liczba uczniów wynosi 35—40, postarać się o osobny oddział i o pomocnika dla nauczyciela rysunków.

Na tem posiedzenie przedpołudniowe zakończono.

Ks. Czartoryski, w odpowiedzi na wysłany do niego telegram, odpowiedział przesłaniem pozdrowienia zjazdowi, sędziwy zaś biskup stanisławowski gr.-kat. ks. Kuiłowski przesłał mu swoje kapłańskie błogosławieństwo, za które ma mu osobna deputacya wyrazić podziękowanie. Wieczorem odbędzie się w ogrodzie Kasyna miejskiego dla uczestników zjazdu zabawa, w razie niepogody zaś w salach kasynowych raut.

Program Miquela.

Od czasu, kiedy dzienniki niemieckie wymieniać zaczęły dr. Miquela, jako męża przyszłości, oczekiwano powszechnie, że wystąpi on z mową publiczną, w której nakreśli wytyczne punkta swego programu politycznego.

Obecnie p. Miquel znalazł po temu sposobność z okazyi uroczystości przy otwarciu linii kolejowej z Solingen do Remscheid i oddaniu nowo wybudowanego mostu cesarza Wilhelma do użytku publicznego.

Podczas uczty, która się odbyła w Solingen, a na której obecny był także ks. Fryderyk Leopold, dr. Miquel dwukrotnie zabierał głos. Naprzód wzniósł toast na cześć cesarza, przyczem zaznaczył, że od lat 80 żaden nieprzyjaciel nie dotknął stopą ziemi niemieckiej, co zawdzięczać należy Hohenzollernom. Niemcy cieszą się pokojem, a cesarz umie utrzymać znaczenie państwa i na zewnątrz. Niemcy nie są już lądem stałym, muszą dążyć do rozprzestrzenienia się na zewnątrz, a do tego potrzebują odpowiednich środków potęgi. Mowca wygłosił hasło „wierność za wierność“, a w końcu zwrócił się do uczuć zebrania, wzywając wszystkich, aby podnieśli okrzyk na cześć cesarza.

Po przemówieniu burmistrza z Solingen, który wzniósł toast na cześć księcia Fryderyka Leopolda, i po odpowiedzi ministra Thielena, p. Miquel ponownie zabrał głos i w większem przemówieniu rozwinął swój program.

Według *Barmer Ztg* Miquel w przemówieniu swem zaznaczył, że państwo niemieckie nie jest ani państwem przemysłowem, ani rolniczem w ścisłem tych wyrazów znaczeniu. W Niemczech należne miejsce powinien mieć i przemysł i rolnictwo, a obok nich poważny handel *(solider Handel)*, który je łączy wzajemnie. Zarząd państwa nie powinien reprezentować jednostronnych interesów. Jest to starą tradycyjną chwałą Hohenzollernów, że jak nad stronnictwami, tak też zawsze stali i ponad interesami. Rząd niemiecki powinien też zawsze trzymać się linii przeciętnej, powinien jednoczyć wszystkie siły. Wzajemne zwalczanie się klas i stanów prowadzi zazwyczaj do tego, że trzeci się z nich śmieje. Obecnie najbardziej wymaga opieki rolnictwo i stan średni. Troskliwość jednakże o pewne klasy i stany nie powinna nigdy posuwać się tak daleko, żeby to krępowało żywotne siły innych klas...

Nasza przyszłość — mówił wreszcie Miquel — zależy także od rolnictwa. Tu i owdzie powstają obecnie nieporozumienia, niezadowolenie i brak zaufania; ale my starzy, którzy przeżyliśmy smutne czasy przed 1870 rokiem, wiemy dobrze, co przyniosło nam wskrzeszenie cesarstwa niemieckiego. Od owej chwili niedługi jeszcze okres czasu upłynął; ale na tym punkcie chyba niema powodów do niezadowolenia.

W końcu minister wzniósł toast za cesarstwo, władzę i cześć, na pomyślność i intellektualny postęp w państwie.

Program Miquela jest rozwinięciem wytycznych zasad, proklamowanych przez cesarza Wilhelma w Bielefeldzie i Kolonii. Trzymany jest w tonie ogólników, ale zawiera niedwuznaczne aluzye do obecnej sytuacyi i zapowiedź walki na przebój, choćby z uszczerbkiem dla konstytucyi i swobód obywatelskich. To też można się spodziewać, że mowa Miquela, pomimo ostrożnych słów, w jakie mowca przyoblekł swe myśli, nie zrobi dobrego wrażenia w liberalnych i postępowych kołach Niemiec.

Podczas rokowań pokojowych.

Telegramy wczorajsze w krótkości kreślą przebieg rokowań pokojowych, idących jak po grudzie. Bliższe wyjaśnienie co do faktów, poprzedzających dziesiątą z rzędu konferencyę pokojową, znajdujemy w dziennikach wiedeńskich. Wedle ich informacyj, oświadczyli w zeszłym tygodniu Porcie ambasadorowie, że nie będą brać udziału w konferencyach w kiosku Tophane, dopóki wyraźnie nie oświadczy, że porozumienie się z nią jest możliwem. Skutkiem tego Porta złożyła odnośne oświadczenie i zaprosiła ambasadorów na sobotę o godz. 10 rano do Tophane na konferencyę. Przedstawiciele mocarstw, przybywający na miejsce, nie zastali tureckiego ministra spraw zewnętrznych, Tewfika-paszy, i oczekiwali nań naprożno, poczem udali się na przedmieście Bujukdere, do pałacu ambasady austryacko-węgierskiej, gdzie rozpoczęli narady. Po pewnym czasie zjawił się w pałacu ambasady Tewfik-pasza, a z nim dwaj nowomianowani przez sułtana delegaci wojskowi, paszowie: Saadeddin i Zekki, usprawiedliwiając swe opóźnienie tem, że sułtan zatrzymał ich w Ildizkiosku. Ambasadorowie zadowolnili się tem wy-

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

11

(Ciąg dalszy).

— Chi-cha! — zaśmiał się pan Wiechowski.— Tak, to mię oskarżyły! A niechże im też Pan Jezus da zdrowie... Samem nawet zapomniał dyrektorowi powiedzieć o tem śpiewaniu. Chy..— wrzasnął nagle, wywijając po stancyi jakieś kozackie hołubce. Zziajany stanął przed żoną i rzekł:

— Marcysiu, wykpiłem się! Podwyższy mi pensyę! Jeszcze lepiej stoję, niż ten Pałyszewski. Wiesz ty co, żoneczko, czarnobrewko, palnijmy sobie to piwko, co go dyrektor pić nie chciał. Okropnie *my* smakuje...

Pani Wiechowska zgodziła się bez trudu i nauczyciel zaczął żłopać szklankę po szklance. Sama pomagała mu w tem dosyć skutecznie. Nawet Józia, Marcinek i służąca dostali każde po ćwierć szklanki. Skończywszy z piwem, pan Wiechowski zaczął się napierać o gorzałeczkę. Wkrótce potem Marcinek, słysząc w pokoju wrzask okropny, uchylił i zobaczył z przerażeniem, że nauczyciel, odziany tylko w bieliznę, siedzi na stole, trzyma w jednej ręce flaszkę z jarzębinówką, w drugiej duży kieliszek i wymyśla komuś zapamiętale.

— Chamy, łajdaki! — wrzeszczał pedagog, wytrzeszczając oczy, — musicie śpiewać, jak wam każę, i gadać, jak wam każę! Wszystkie bechy będą szczekać *pa russki! Ponimajesz chołop, mużiczjo?* Sam dyrektor własnem słowem wyraził się, że mi pensyę podwyższy, *ponimajesz chamskoje otrodje?* Bunt chciałyście zrobić? Chi-cha... *Na w zuby!* — wołał, mierząc w niewidzialnych przeciwników.

Pochyliwszy się zanadto, zleciał ze stołu na sofkę i stoczył się na ziemię. Smaczna jarzębinówka wylała się z przechylonej butelki i długą strugą popłynęła w szparę między deskami. Mały Borowicz ze zgrozą widział potem, jak Małgośka i pani Marcyanna ciągnęły profesora za czuprynę do łóżka i jak tenże profesor wierzgając nogami i broniąc się pięścią, zapamiętale wyśpiewywał:

Ach, powstancy kochajacy
Udirajut, kak zajoncy...

Kiedy tak nauczyciel oddawał się radości, zwierzchnik jego przebywał tymczasem łańcuch wzgórz niezbyt wysokich. Gościniec ciął naukos pochyłość bardzo wydłużonego pagórka aż do przełęczy. Stamtąd zjeżdżało się na kilkumilową płaszczyznę, pośrodku której znajdował się gród gubernialny, siedziba oświaty ludowej. Z tej strony wzgórz doliny i wyniosłości okryte były czarnemi lasami. Wśród nich bieliły się szerokie polany z długiemi smugami wsi chłopskich. Dzień był ciepły i przecudny. W godzinie południowej słońce literalnie topiło swym blaskiem powierzchnię tej całej, rozległej okolicy. Ciepłe tchnienia wiały na kraj, lecąc od wiosny, która z za gór, z za lasów szła już w tamte strony. Konie, ciągnące karetę, szły pod górę noga za nogą, to też Jaczmieniew nie czuł wcale, że jedzie. Spuścił szybę karety i wygodnie półleżąc na siedzeniu, oddawał się marzeniom. Bardzo dawne i niewymownie miłe mary zlatywały ku niemu na skrzydłach powiewów wiosennych i otaczały go rozkoszną ciżbą.

— Góry, góry... — szeptał, spoglądając ze swego okna na daleki widok. Przypomniały mu się młodzieńcze wędrówki w Bawaryi, w Tyrolu, we Włoszech i Szwajcaryi.

Po ukończeniu studyów na wydziale filologicznym w Moskwie, Jaczmieniew, zapalony ludowiec, zdecydował się „iść między naród“, osiąść w szkole wiejskiej. Pragnąc wszakże zdobyć i przyswoić sobie metodę pracy, którąby dawała plony jak najobfitsze, odbył wycieczki do Szwecyi, Anglii, Niemiec i Szwajcaryi, i we wszystkich tych krajach pilnie studyował szkolnictwo ludowe. Najlepiej poznał Szwajcaryę, z kijem w ręku i tornistrem na plecach wędrując od jeziora Bodeńskiego aż do Lugano i Genewy. W każdej niemal szkole zapoznawał się z nauczycielem, słuchał wykładów, brał udział w wycieczkach i studyował szczególnie tak zw. *Primarschule*, gdzie nauczanie rozpoczyna się od wesołych gawęd i zabaw na świeżem powietrzu.

Teraz, jadąc, wspomniał sobie pewne małe dziewczątko, w ogromnych trzewikach, podbitych gwoździami, z wielkim parasolem w ręku idące do szkoły w szarugę i wicher ze swej chaty, sterczącej pośród chmur, gdzie tylko koza, karmicielka rodziny, żywność dla siebie wynaleźć zdoła, i gdzie człowiek biedniejszy jest stokroć, niż koza.

Cóżby dał za to, żeby jeszcze raz w życiu pójść z sześcioletnimi obywatelami wolnego Szwizerlandu do lasu, szukać z nimi ukrytych między liśćmi *zwergl'ów*, w wielkich, śpiczastych czapkach, a z ogromnemi brodami... Ach, cóżby dał, ażeby wrócić do tamtej młodości, toczyć długie rozprawy z uczciwymi belframi wiejskich szkółek szwajcarskich, długo w noc z nimi radzić o sposobach zniesienia ciemnoty w „strasznej Rosyi“ i mieć w piersi prawe, szlachetne serce...

I nagle dyrektor Jaczmieniew zapłakał...

Ciepły wietrzyk wzmagał się, gdy kareta dosięgła szczytu góry.

— Ach, jakże jestem już stary, jak bardzo stary... — szepnął do siebie Jaczmieniew. — Przeszło, minęło niepowrotnie, rozwiało się, niby mgła nad jeziorem. Wczoraj, zda się, człowiek z kijem w ręku łaził po skałach, ażeby się nauczyć jak najlepiej, najszybciej, najhumanitarniej rozniecać światło wpośród ciemnych mas chłopstwa, a dziś... Nie należy szerzyć oświaty w kosmopolitycznem znaczeniu tego wyrazu, lecz należy szerzyć „oświatę rosyjską“. Na to się zdał cały Pestalozzi... Pragnąc za pomocą zruszczenia tych chłopów polskich istotnie przyczynić się do szybkiego rozwoju północy na drodze cywilizacyi, należałoby to zrobić tak skutecznie, ażeby chłop tutejszy ukochał Rosyę, jej prawosławną wiarę, mowę, obyczaj, ażeby za nią gotów był ginąć na wojnie i pracować dla niej w pokoju. Trzebaby więc wydrzeć z korzeniem tutejszy, iście zwierzęcy konserwatyzm tych chłopów. Trzebaby zburzyć tę odwieczną, swoistą kulturę, niby stare domostwo, spalić na stosie wierzenia, przesądy, obyczaje, i zbudować nowe, nasze, tak szybko, jak się buduje miasta w Ameryce północnej. Na tym gruncie dopiero możnaby zacząć wypełnianie marzeń pedagogów szwajcarskich. To, co my robimy, te środki, jakie przedsiębierzemy...

I cóżby tu można zrobić, co tu właściwie zaprojektować celem wzmocnienia rusyfikacyi, tej rusyfikacyi nieodzownej i skutecznej?...

Pytanie to wytrysło niespodziewanie z głębi dumań Jaczmieniewa i stanęło przed nim z całą swoją stanowczą wyrazistością, niby tajny agent policyi, ukazujący się z za węgła, kiedy go się najmniej spodziewają.

Kareta znajdowała się na szczycie góry, po grzbiecie której szła droga. Z prawej i lewej strony otwarty był widok, rozległy na dwie płaskie doliny. Tu i tam ciągnęły się smugami lasy, pagórki, wielkie białe płaty pól... Daleko, daleko za ostatniemi sinemi borami szarzały lekkie mgły, przesłaniając widnokręg. Było samo południe. Z kominów chat w ogromnych wsiach szły wszędzie dymy błękitnemi słupami. Był to jedyny ruch w tej niezmiernej przestrzeni. Cała ona leżała w niemym spokoju, jakby spała. Tylko długie pasma dymów zdawały się pisać na białych, martwych kartach polan nikomu nieznaue, tajemnicze znaki.

(C. d. n.)

tłómaczeniem. Przebieg narad, które się potem odbyły, miał być pomyślny. W czasie ich trwania żołnierze ordynansowi jeździli ciągle między Bujukdere a Ildiz-kioskiem, gdzie najwidoczniej spoczywa punkt ciężkości sytuacyi. Rząd sam, względnie Porta, nie posiada żadnego wpływu na tok wypadków, a stanowisko w. wezyra ma być mocno zachwiane.

Jako ilustracya głosów prasy tureckiej, o których wspomniał wczorajszy telegram, posłużyć może świeżo ogłoszony artykuł wpływowego dziennika *Sabah*, który pisze: „Ukończona wojna wykazała całemu światu naszą finansową(?) i wojskową potęgę. Nasze wojska okazały się pod każdym względem, tak co do uzbrojenia, jak wyekwipowania, zaopatrzenia w żywność i sposobu walczenia, wyższemi od przeciwników. Dotąd znane były one Europie jedynie ze sprawozdań wyranżerowanych od lat dwudziestu reporterów, lub też ze świadomie fałszywych doniesień, pochodzących od wrogich nam żywiołów; dziś narody europejskie zmienić muszą swą opinię i nikt nie zaprzeczy, że urok nasz podniósł się znakomicie. Kredyt nasz i nasze papiery poszły w górę; pożyczki nie potrzebujemy, owszem ofiarują nam ze wszystkich stron kapitały. Wszystkie ministerstwa zajęte są pracami nad rozwinięciem handlu i przemysłu, ulepszeniem komunikacyj itd. Jednem słowem, dumni jesteśmy z sił naszych!“

Podobnie szowinistyczny i zarozumiały ton dziennika, będącego, bądź jak bądź, wyrazem znacznego odłamu opinii tureckiego społeczeństwa, nie pozwala bynajmniej spodziewać się, aby rokowania, względnie ostateczne zawarcie pokoju, poszły gładko, jak to chcą wmówić w Europę źródła półurzędowe, mające styczność ze sferami dyplomacyi europejskiej w Konstantynopolu.

Usposobienie ludności tureckiej, z którem sułtan może nie tyle się liczy rzeczywiście, ile udaje, aby mieć przed mocarstwami wymówkę, ciągle jest w stanie nienormalnego rozdrażnienia.

Od kilku dni panuje n. p. w Konstantynopolu zaniepokojenie, którego trudno znaleźć przyczynę. I tak bez widocznego powodu kupcy chrześciańscy zamknęli w sobotę i niedzielę sklepy, gdyż krążyły jakieś głuche pogłoski o mających nastąpić zaburzeniach, liczne zaś patrole, przeciągające przez miasto, nie przyczyniły się bynajmniej do uspokojenia umysłów.

Ruch młodoturecki, oparty na tle zarówno rewolucyjnem, jak patryotycznem, a zyskujący na sile z dniem każdym, jest także jedną z przyczyn, dla których Abdul-Hamid okazuje się ciągle chwiejnym i nie może zdecydować się na otwarte i szczere podanie ręki do zgody z Grecyą.

Konstantynopol, 19 lipca. Wczoraj odbyła się narada ambasadorów.

Odjazd Dżewadda-paszy, nowomianowanego dowódcy wojsk tureckich na Krecie, wstrzymano.

Londyn, 20 lipca. *Times* donosi z Konstantynopola, że na sobotniej konferencyi pokojowej oświadczył Tewfik pasza, iż sułtan zamianował marszałków: Zekki paszę i Saadeddino paszę delegatami wojskowymi na czas układów pokojowych. Ambasadorowie oświadczyli na to jednogłośnie, że nie przyjmują tej nominacyi do wiadomości i że z nikim więcej, jak tylko z Tewfikiem paszą prowadzić będą układy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 lipca.

Dzienniki warszawskie opisują szczegółowo pobyt ks. Imeretyńskiego w Kaliszu, nie pozbawiony politycznego znaczenia. Podejmowano w Kaliszu naczelnika kraju bardzo serdecznie i życzliwie, i to podejmowały go nietylko władze, ale miasto i obywatele.

Generał gubernator przyjął deputacyę 35 obywateli ziemskich gubernii kaliskiej, wysłuchał przemówienia hr. Kwileckiego, który mówił imieniem obywateli po francusku i odebrał memoryał, w którym wyrażono prośby, odnoszące się do budowy kolei z Kalisza do Łodzi, otwarcia szkoły rolniczej, opieki nad oświatą ludową i innych potrzeb miejscowych.

Przy zwiedzaniu kościoła św. Józefa ks. kanonik Orzechowski miał krótkie przemówienie do ks. Imeretyńskiego, którego nazwał wysłannikiem cesarza Mikołaja II, i mówił o sprawiedliwości, miłości i prawdzie, które, łącząc rozmaite narodowości pod jednem berłem, wytworzą w obliczu Boga i historyi jedno państwo chrześcijańskie.

Ks. Imeretyński wysłuchał przemówienia, potem odśpiewanej modlitwy, ucałował krzyż i przyjął z rąk ks. Orzechowskiego pamiątkową książkę, wydaną z powodu setnej rocznicy koronacyi cudownego obrazu św. Józefa.

Najważniejszym jednak momentem z pobytu generał-gubernatora w Kaliszu był jego toast, wzniesiony na obiedzie u gubernatora Daragana w następujących słowach:

„Czuję się nadzwyczaj dobrze w Kaliszu, a wszystko to zawdzięczam mądrym, pełnym taktu i pracy rządom waszej ekscelencyi. Ten mądry sposób rządzenia gubernią nietylko mi ją pozwala zastać w zupełnym porządku, ale i znaleść nadzwyczaj przyjemną atmosferę zgody pomiędzy zamieszkałą w gubernii ludnością. Za tę dobrze zrozumianą pracę waszej ekscelencyi najszczerzej dziękuję i oświadczam, iż szczęśliwym powinien się czuć generał-gubernator, który ma współpracowników takich, jak pan, czcigodny Michale Piotrowiczu, i daj Boże, żebym po najdłuższe dni moich rządów w tutejszym kraju mógł wciąż korzystać z pańskich trudów i pracy“.

Gdy się zważy, że gubernator kaliski Daragan uchodzi za najliberalniejszego gubernatora w Królestwie Polskiem, który umiarkowanem postępowaniem zjednał sobie sympatye i szacunek, wówczas toast ks. Imeretyńskiego nabiera znaczenia programowej wskazówki, udzielonej niejako wszystkim gubernatorom w Królestwie. Naturalnie wskazówka ta odnosi się do taktyki w postępowaniu z ludnością polską, nie do samego systemu politycznego.

Przy wyjeździe generał-gubernatora z Kalisza odprowadziło go za miasto 40 włościan z Dobrca, którzy jechali konno, przybrani w stroje świąteczne.

Z Austro-Węgier.

Poseł Gregr stanął w niedzielę przed swoimi wyborcami w Slanach. Mowa najstarszego polityka postępowej partyi narodowej czeskiej, różniła się prawie we wszystkich punktach od oświadczeń innych przewodników stronnictwa. Dr. Kaizl, dr. Pacak i inni podnosili wysoko znaczenie rozporządzeń językowych, dr. Gregr uznał je za coś zupełnie naturalnego, za rzecz, która istnieć powinna oddawna. Skoro centraliści niemieccy twierdzą, iż przyczyną ich zdradzieckiej opozycyi są te rozporządzenia wydane w drodze administracyjnej, to jest to tylko polityczny „szwindel“, albowiem Niemcy prowadzą walkę tylko o hegemonię. Jak się ta walka skończy, nikt powiedzieć nie może, mowca sądzi jednak, że rząd okaże dość siły, aby odeprzeć atak skonsolidowanych centralistów niemieckich, Madziarów i innych zagranicznych czynników. Przed czeskim narodem stoją tedy nowe walki, do których mu się już teraz zaprawiać należy. Poruszył także mowca sprawę ugody czesko-niemieckiej. Porozumienie nastąpić może tylko na podstawie zupełnego równouprawnienia, na podstawie uznanego czeskiego prawa państwowego. Niemcy powinni się stać czeskimi patryotami, a siła i potęga królestwa czeskiego winna leżeć na sercu tak Niemcom, jak i Czechom; powinni się także Niemcy wyrzec nieszczęśliwej myśli przeszachrowania królestwa czeskiego na rzecz Niemiec. Co się tyczy pośredników w ugodzie czesko-niemieckiej, zaznacza mowca, że nie wierzy konserwatywnej wielkiej własności niemieckiej, albowiem ta przeszła już zupełnie pod egidę Schoenerera. Feudałowie czescy mogą zyskać zaufanie narodu, jeżeli znajdzie się w ich szeregu więcej sił młodych, gotowych do współdziałania z ludem czeskim. Czesi powinni do konferencyj ugodowych wyznaczyć swoich przedstawicieli, którzy jednakowoż nie powinni posiadać zupełnego pełnomocnictwa, lecz tylko niektóre wskazówki i postulaty, na mocy których wspólne obrady toczyć się mogą. Gdyby Niemcy tych punktów uznać nie chcieli, konferencye natychmiast przerwać należy.

W kwestyi zniesienia gimnazyum słowieńskiego w Cylei, pisze *Vaterland* w ostatnim swym numerze: „Nasuwa się przedewszystkiem pytanie, dlaczego rząd właśnie teraz wystąpił z owem rozporządzeniem? O Cylei nie było teraz nigdzie mowy. Bieżący rok szkolny kończy się dopiero w sierpniu, a z powodu nieuchwalonej pozycyi w budżecie na gimnazyum cylejskie, rząd domagać się musi odszkodowania. Dla projektowanych paralelek słowieńskich rząd umieścić musi również pozycyę w budżecie, punkt ten tedy i tak w dyskusyi budżetowej roztrząsanym być musi. Widocznie rząd tylko dla tego to rozporządzenie wydał, że przed opozycyą niemiecką skapitulował. Jeszcze tydzień nie minął od wiecu w Chebie, a już rząd ustąpił z tak demonstracyjnego i silnego stanowiska“.

Słuszność wywodów konserwatywnego dziennika zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, a ma znaczenie polityczne, jako opinia konserwatywno-klerykalnego organu.

W Dyjakowicach Wielkich w powiecie Znajmskim na Morawach, odbyło się w niedzielę zgromadzenie Niemców, na którem sytuacyę polityczną omawiał poseł do Rady państwa z berneńskiej Izby handlowej, dr. Lecher. Mowca uderzał naturalnie na Czechów, w szczególności na ideę czeskiego prawa państwowego. Na zgromadzeniu tem przyjęto rezolucyę, wyrażającą żywe ubolewanie z powodu zakazu wiecu w Chebie, a podnoszącą z uznaniem jedność Niemców, objawioną na wiecu w Celowcu i na zgromadzeniu wielkich właścicieli w Wiedniu.

Korneliusz Herz.

Komisya dla sprawy panamskiej uchwaliła udać się w pełnym komplecie do Bournemouth dla wysłuchania Korneliusza Herza.

Korneliusz Herz wystosował depeszę do dep. Plichona z oświadczeniem, że sprawozdania obu delegatów z rozmowy z Herzem są niedokładne i częścią nieprawdziwe.

Bardzo interesującą anegdotę o Herzu i jego córce opowiada Plichon, nadmieniając, że opowiedział mu ją Imbert, likwidator spadku po bar. Reinachu. Pomiędzy Herzem a spadkobiercami Reinacha przyszło, jak wiadomo, do polubownej ugody. Imbert udał się więc do Herza, ażeby podpisał ugodę. Żona i córka Herza były przytem obecne. Imbert wezwał Herza do podpisu, ale Herz wahał się. Wówczas pani Herz rzekła: „Podpiszemy przez to naszą zupełną ruinę. Wtedy panna Herz zbliżyła się i powiedziała na wpół seryo, na wpół sarkastycznie: „To prawda, i trzeba będzie chyba drugiej Panamy, żebyśmy się mogli z tego znowu podźwignąć“.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 20 lipca.

Wykaz składek na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie, złożonych w pierwszej połowie lipca b. r. Z arkuszy składkowych: nr. 31 od p. Stan. Hordyńskiego 31 złr. 80 ct., nr. 45 od p. K. Czaplickiego 18 złr., nr. 71 od p. Ign. Wojciechowskiego 15 złr. 19 ct. Z puszek: nr. 41 od p. Ig. Wojciechowskiego 5 złr. 56 ct. i 10 fenigów, nr. 109 od p. Kijakowej 12 złr. 36 ct. i 5 fenigów. Za pośrednictwem *Głosu Narodu* od p. Z. M. 5 złr. Wójt z Floryańskiej 5 złr. Gmina m. Zaleszczyk 5 złr. Wydział Rady powiatowej Podhajce 10 złr. Razem 107 złr. 91 ct. i 15 fenigów.

Ksawery Konopka.

Zapis. W dniu 11 czerwca b. r. zmarł w Wiedniu dr. Józef Ostoja Zagórski, który chociaż większą część życia spędził na obczyźnie, majątek swój cały przeznaczył na stypendya dla Polaków. Wedle ostatniej jego woli mają być dochody z majątku, kilkakroćstotysięcy wynoszącego, obrócone na stypendya dla młodzieży polskiej narodowości i chrześcijańskiego wyznania: uczniów szkół rolniczych, handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, a oprócz tego mogą uczniowie szkół tych, chcący się kształcić w obcych językach, otrzymać osobne zapomogi. Życzeniem zmarłego było przyjść z pomocą i umożebnić kształcenie się uczniom powyższych szkół, a przeważnie szkół niższych, aby podźwignąć rolnictwo, przemysł, handel i rękodzielnictwo krajowe. Egzekutorem testamentu i kuratorem stypendyów ustanowił zmarły dra Kazimierza Junoszę Gałeckiego, sekretarza ministeryalnego w Wiedniu.

W miejskiej kasie chorych dla robotników w Krakowie, pomiędzy prezesem, którym jest p. Tadeusz Epstein, syn bankiera, a członkami zarządu, których większość stanowczo decydująca składa się z socyalistów, panują różnice zdań i nieporozumienia. Skutkiem takiego stanu rzeczy p. Tadeusz Epstein, przez socyalistów powołany na prezesa i na drugi rok również przez nich w tej godności pozostawiony, — uznał za właściwe zrezygnować. Zastępca prezesa p. Eugeniusz Heller urzędowania za prezesa bezwarunkowo przyjąć nie chce, słowem w instytucyi bardzo poważnej, potrzebnej i wielce pożytecznej panuje chaos i modna w austro-węgierskich parlamentach obstrukcya. Politykę do kasy chorych wprowadził swojego czasu p. Ignacy Daszyński ze swoimi adherentami. P. Epstein w kompromisie z nimi objął zarząd, z czego, jak to w właściwym czasie pisaliśmy, bynajmniej cieszyć się nie godziło. Dopóki p. Epstein był swoim protektorom posłuszny, dopóty kasą zawiadywał, — obecnie sam uznał niemożebność dalszego posłuszeństwa wobec ludzi fantazyujących teoryami, a zupełnie pozbawionych zrozumienia tej prostej prawdy, iż kasa chorych, tak jak szpital, lub apteka nie polityką, lecz pomocą dla chorych członków i ulżeniem niedoli ich rodzin wyłącznie ma się zajmować. Stan kasy chorych w obecnym momencie jest pod każdym względem, tak materyalnym jak i moralnym, opłakany. Mamy pewność, iż nietylko finansowe gospodarstwo źle się przedstawia, t. j. iż mogłoby być znacznie lepszem, gdyby nie nieszczęsne prądy polityczne, lecz i pod względem bardzo ważnym lekarskiej opieki,—doc oraz nowych bowiem pp. lekarzy, powoływanych na uzupełnienie zawodowych doświadczeń praktyką na chorych członkach kasy, członkowie ci nie mają zaufania. W poważnej tej i tysiące członków obchodzącej sprawie, według naszego przekonania niezbędną jest interwencya władz; — tymczasem magistrat ogranicza się na przysyłaniu świadka rozpraw odbywających się na posiedzeniach zarządu kasy, wszakże świadek taki, z tytułem komisarza rządowego, tyle wie o kasie ile usłyszy na obradach, każdemu słabszemu umysłowi grożących zarażeniem się mikrobami bardzo płytkich socyalistycznych teoryek.

Źle jest z poważną i doniosłą instytucyą humanitarną: miejską kasą chorych. Zwracamy na to uwagę w przekonaniu, iż spełnia się tem dziennikarski obowiązek.

Na loteryę fantową, mającą się odbyć w Rabce w dniu 25 b. m. na korzyść kolonii leczniczej, nadesłali w dalszym ciągu fanty: P. Klementyna z Homolacsów Grodzicka 135 fantów, które po części przez nią ofiarowane, a po części na jej ręce złożone zostały przez następujące firmy miejscowe: Bazar krajowy, pp. Fenza, Fischera, Krzyżanowskiego, Maurizia, Rajala, Schwarza, Śmidowicza i Prausową. P. Janowa Federowiczowa obok własnych fantów nadesłała złożone przez pp. Kietlińskiego i Niesiołowskiego, ogółem 20 fantów. — Wreszcie w kancelaryi prof. dra Jakubowskiego złożyli pp. lekarze: dr. Grażyński, docent dr. Raczyński, docent dr. Reiss, dr. Wałkowski i dr. Wróblewski, oraz kilka innych osób, ogółem 62 fantów.

Dr. Adolf Czerny, literat czeski, przyjaciel ś. p. Edwarda Jelinka, bawi w Krakowie w przejeździe do Zakopanego, dokąd się udaje na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ś. p. Jelinka.

Zmarli. Seweryna Paszkowska, wdowa po ś. p. Józefie Paszkowskim, matka dr. Franciszka Paszkowskiego, prezesa Rady powiatowej krakowskiej, posła na Sejm krajowy, zmarła w Krakowie dnia 19 b. m., licząc lat 77.

Zjazd straży pożarnych. Donoszą nam z Wieliczki pod datą 18 b. m.:

Dzisiejszy zjazd straży pożarnych ochotniczych odbył się przy współudziale około trzystu strażaków. Przybyły drużyny z Krakowa, Podgórza, Bochni, Okocima, Myślenic, Jordanowa, Toń i Świątnik, tudzież liczny zastęp straży miejscowej ze sztandarem i muzyką salinarną na czele. Po mszy, odprawionej przez księdza dziekana wielickiego, kanonika Twardowskiego, udano się w pochodzie przed gmach ratuszowy, gdzie złożono hołd miastu Wieliczce i odbyto defiladę przed Radą gminną, zgromadzoną *in corpore* z burmistrzem p. Kochem na czele. Burmistrz w pięknej przemowie podniósł zasługi straży pożarnych, pracujących dla społeczeństwa pod hasłem: „Bogu na chwałę, bliźniemu na pożytek“; następnie odczytał telegram naczelnika straży pożarnych krakowskich p. Eminowicza, uwiadamiający reprezentacyę miejską, że przybędzie po obiedzie; przytem złożył imieniem miasta wyrazy głębokiej wdzięczności p. Eminowiczowi i strażom krakowskim, które przed dwudziestu laty w dniu 25 lipca 1877 r. ocaliły Wieliczkę od groźnego pożaru. (W trzy lata później, również 25 lipca, paliło się Klasno, sąsiednia gmina, które również straże krakowskie uratowały).

Z pod ratusza ruszono na strażnicę oddziałami, komenderowanemi przez naczelnika straży pódgórskiej p. Franciszka Rehmana, radcę miejskiego, gdzie panie wielickie przygotowały suto śniadanie. Przed strażami postępował oddział wielickiego gniazda sokolego, prowadzony przez prezesa Rady powiatowej p. Jakóba Dziewońskiego i naczelnika „Sokoła“ p. Józefa Zielińskiego. W salach gościnnych gospodarzył komitetowy p. Teofil Hoszard, bratanek członka Wydziału krajowego i założyciel kilku straży ochotniczych.

Następnie udano się do parku imienia Mickiewicza, gdzie rozpoczęto zabawę, urządzoną przez komitet miejscowy, składający się z pp. dra Zygmunta Micińskiego, „dziedzicznego naczelnika straży pożarnej ochotniczej wielickiej“, Teofila Hoszarda, Folusiewicza Aleksandra, radcy Mazurkiewicza Antoniego i Schmita Henryka. *Great attraction* festynu były zabawy w alei, urządzane przez panie: starościnę Szczerbińską, burmistrzową Kochową, Micińską Katarzynę (matkę) i Maryę (żonę naczelnika), Hoszardową Klementynę, Grzybczykową Katarzynę, Mazurkiewiczową Annę i grono nadobnych panien. Po południu oznajmiły fanfary przyjazd naczelnika p. Eminowicza, witanego przez miejscową reprezentacyę gminną. Bawiono się ochoczo do godziny $9^1/_2$ wieczór, poczem nastąpił powrót osobnym pociągiem.

Z Krakowa, oprócz straży ochotniczej, która wysłuchała wczesnej mszy św. w kościółku św. Wojciecha, przybyło około 1.300 osób. Krakowską straż fachowo-pożarną reprezentował delegat brandmistrz p. Aleksander Wójcik.

Straż wielicka wywiązała się godnie z zadania gospodarzy; niezmordowany naczelnik dr. Miciński zbratał drużynę strażacką z gniazdem sokolem; panie ofiarowały swe oszczędności na pokrycie kosztów przyjęcia dzielnych zastępów strażackich. — Uroczystość cała odbyła się podniośle, poważnie, pozostawiając miłe wspomnienia.

Nieszczęśliwe wypadki. W składzie wapiennika p. Sapalskiego w Podgórzu robotnik Józef Wójcik przez przejechanie wozem został silnie na całem ciele poraniony. Towarzystwo ratunkowe interweniowało w tym wypadku i odwiozło rannego do kliniki chirurgicznej w Krakowie.

Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na Nową Wieś, do Leopolda Wyciągi, ranionego nożem w głowę i jego żony Tekli, ranionej ciężko nożem w plecy. Chora, osłabiona wskutek silnego upływu krwi, mdlała co chwilę. Po opatrzeniu na miejscu odstawiono chorych do szpitala św. Łazarza.

Wczoraj spadł z rusztowania przy ulicy Floryańskiej Antoni Noga, 13-letni pomocnik murarski. Odwieziono go do mieszkania i oddano opiece domowej.

Habilitacya. Dr. Szymon Aszkenazy habilitował się na docenta historyi powszechnej nowego okresu w uniwersytecie lwowskim. Zaszedł przytem bardzo rzadko zdarzający się wypadek, mianowicie uwolniono dra Aszkenazego od habilitacyjnego *colloqium* ze względu na autorstwo kilku cennych prac historycznych. Po raz ostatni wypadek uwolnienia od takiego *colloqium* zdarzył się we Lwowie przy habilitacyi ś. p. prof. Liskego. Dr. Aszkenazy jest Warszawianinem.

Dr. Gustawowi Piotrowskiemu, docentowi fizyologii na wydziale filozoficznym we Lwowie i adjunktowi szkoły weterynaryi, postanowił wydział lekarski lwowski udzielić *veniam legendi* z fizyologii, tudzież wnieść do ministerstwa o przyznanie mu tytułu nadzwyczajnego profesora.

Powszechna wystawa krajowa z r. 1894. Redakcya sprawozdania z wystawy r. 1894 ogłasza: Z dzieła „Wystawa krajowa z r. 1894 i siły produkcyjne kraju“ jest już wydrukowanych 92 arkuszy, z czego do wydania w najbliższym czasie gotowe są następujące zeszyty: Tom I. zeszyt 1. Wstęp: „Szkic geograficzno-etnograficzny“, „Ludność, gęstość zaludnienia, rozsiedlenie ludności według zajęć“. Samego dzieła początek: „Historya i organizacya wystawy“ (wstępne przygotowania, organizacya, opis placu wystawy, kronika wystawy). Gotowych 38 arkuszy druku, ostatnie dwa arkusze pod prasą. Tom I. zeszyt 2. „Oświata“ szkoły ludowe, seminarya nauczycielskie, szkoły średnie, razem 14 arkuszy druku gotowe. Uniwersytety i szkoły fachowe w druku. Tom II. zeszyt 1. Rolnictwo. „Własność ziemska w Galicyi“. Uprawa roślin. Razem 11 arkuszy druku, gotowe. Tom IV. zeszyt 1. Drogi i koleje żelazne, 8 arkuszy druku, gotowe. W ten sposób do wydanego już zeszytu 7 tomu II. „Rybactwo i łowiectwo (19 arkuszy druku) przybędą z końcem bieżącego miesiąca dalsze trzy zeszyty obejmujące razem około 59 arkuszy druku. Zeszyt „Oświata“ powinien być gotów do połowy września. Bezpośrednio po ukończeniu trzech zeszytów oddane będą do druku dalsze — już w manuskrypcie gotowe, jak: leśnictwo, przemysł mechaniczny i inne.

Wycieczkę do Wiśnicza urządza w dniu 25 bm. Sokół bocheński. W wycieczce weźmie udział kółko cyklistów z Bochni i kółko cyklistów z Krakowa. Ostatnie wyjedzie z Krakowa przed południem i złączy się w Bochni z wycieczką. W dziedzińcu zamku wiśniekiego wykona drużyna bocheńska pu-

---

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

36 (Ciąg dalszy).

Przystanął na chwilę na trotoarze, przyglądając się jasno oświetlonej ulicy, natłoczonej przechodniami, cisnącymi się do dziennikarskich biur. Wszędzie przed tablicami depesz niespokojne gromadki rozmawiały głośno, silnie giestykulując, inne czytały gazety przy świetle ulicznych lamp; tłum krzykaczy rósł coraz bardziej, wyjąc przeraźliwie. Brennan śmiał się i bawił doskonale, myśląc, że to on właśnie jest główną przyczyną tego zamieszania. Chwilowo był równie ważną osobistością, jak Blaine. Zatrzymał przechodzącego ulicznika.

— Zaczekaj, mój synu, — rzekł poważnie.

Ulicznik przystanął, a widząc, że ma do czynienia z księdzem, przybrał pełną szacunku postawę.

— Czy mam służyć gazetą?

Brennan kupił kilka różnych dzienników, a ulicznik, zachwycony sprzedażą, pobiegł szybko dalej, zagłuszając turkot fiakrów i omnibusów silnem wołaniem:

— Północne wydanie! Nowe szczegóły znanego rabunku!

Nareszcie Brennan zwrócił się szybkim i pewnym krokiem do mieszkania Davisa. Potrzebował koniecznie pieniędzy... Idąc, zadawał sobie pytanie, kiedy będzie mógł przechodzić po tych samych ulicach, przy słonecznem świetle! Płaszcz miał ciężki; odrzucił go w tył, gdy się znalazł w mniej ludnej stronie miasta.

Było coś imponującego w ciszy, zalegającej Courtney Street, a Brennan porównywał ożywienie nowego miasta z ciemnościami ponuremi tej dzielnicy bogaczów i ich pałacami, hermetycznie zamkniętemi. Idąc, myślał równocześnie o liście, wysłanym do Heleny; wolałby, gdyby nie był napisał niektórych rzeczy, inaczej o nich sądząc obecnie.

„Nie martw się niczem, cokolwiekbądź usłyszysz, — pisał — nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo. Za parę tygodni nie będzie nawet o tej sprawie mowy. Miłoby mi było pożegnać się z tobą przed wyjazdem za granicę; będę u twego ojca; prawdopodobnie wyjedziemy razem; ty wkrótce przyjedziesz za nami, a zatem bądź zupełnie spokojna. Śmiałabyś się pewnie, gdybyś mnie teraz zobaczyła. Pozbyłem się wąsów! Tak — powiedziałem sobie — wąsy albo życie, i naturalnie poświęciłem wąsy. Przypuszczam, że ty będziesz tego samego zdania. — W każdym razie jestem równie bezpieczny, jak stróż nocny w kącie sklepiku. Do widzenia wkrótce“.

Listem tym chciał rozerwać Helenę. Wiedział, że nie rozumie ważności tego, co zrobił, nie mając w ogóle pojęcia o podobnych sprawach. Jednym z wielkich wdzięków kobiety w oczach takich zuchów, jak Brennan, jest właśnie ta nieświadomość kwestyj moralnych i socyalnych, to dziecinne przyjmowanie kodeksu moralności, nałożonego przez mężczyzn, a mogącego dziwnie zręcznie nagiąć się do ich usprawiedliwienia. O ileż łatwiej utrzymać dla siebie szacunek i uwielbienie w umyśle dziecka! Dla tych to właśnie powodów tego rodzaju ludzie boją się kobiet, nie mniej od siebie rozumnych.

Tom żałował, że zbyt pospiesznie wysłał powyższy list. Mógł mu w oczach Heleny zaszkodzić.

Zbliżając się do domu, zwolnił kroku, oczy wytrzeszczył ze strachu przed policyantem, badał pilnie każdy przesuwający się cień po drugiej strony ulicy. Na przyległy trotoar lampa rzucała w ciemności czerwone światło, w cieniu zagłębienia bramy zdawało mu się, że spostrzegł okrągły kapelusz. Rozsądek nakazywał ostrożność; zawrócił, przeciął ulicę i przecznicą dostał się do tylnego wejścia pałacu Davisa przeznaczonego dla służby.

Mary mu otworzyła — zdziwiona, że widzi przed sobą księdza, zamiast Brennana.

— Co nowego? — Zapytał. — Muszę widzieć pana Davisa.

— Jakto? To pan jesteś, panie Brennan?

— W swej własnej osobie. Pozwól mi wejść. Chcę zrobić niespodziankę naszemu panu, moja droga.

— Wielki z pana urwis — zawołała, śmiejąc się Mary, — lubiąca zawsze jego żarty.

— A czy teraz wyglądam na urwisa?

— Wyglądasz na wielkiego Ojca Mac Phelan z ciałem i kośćmi i mówisz zupełnie podobnie do niego.

— Widocznie byłem dobrze wychowany.

Szedł po schodach, grożąc palcem Mary, którą cała przygoda bardzo bawiła.

Nie zastał nikogo w bibliotece, lecz otwarte biurko, stolik z stojącą na nim gorącą czekoladą, krzesła zarzucone papierami, świadczyły, że „Książę żelaza“ musiał przed chwilą wyjść.

— Niezawodnie przygotowuje się do wyjazdu.

Gdy Davis wszedł, Brennan pił czekoladę, nasunąwszy kapelusz na tył głowy. Siedział na kraju stołu. Davis stanął zdziwiony.

— Kto pan jesteś? — zapytał.

— Byłem tego pewny — zawołał uradowany Brennan. — Jestem nie do poznania.

Davis poznał go po głosie, przybrał natychmiast ton surowy i obrażony.

— A to ty? Co znaczy to przebranie? Sądziłem, żeś już opuścił miasto?...

— Jeszcze nie — odparł obojętnie Brennaan.

— A więc co się dzieje?

— Generale, według słów Dicka, „taniec już się zaczął“.

— Co to znaczy?

— To znaczy, że Holway zeznał wszystko i drapnął albo drapnął i zeznał.

Davis upadł ciężko na fotel. Chrapliwy jęk wydobywał się powoli z piersi.

— Przeklęty zdrajca! Bałem się go, a Fox?

— Fox także drapnął. Najświeższa wiadomość mówi, żeśmy również uciekli. Wszystkie dzienniki dają nadzwyczajne dodatki, roznosiciele uliczni chrypną od nieustannych nawoływań. Oto kilka ostatnich numerów. — Wyciągnął z kieszeni całą paczkę gazet. — Idąc, kupiłem całą kolekcyę.

Davis wziął jeden z dzienników, przeglądał go, a Brennan mówił dalej:

— Całe miasto jest poprostu wściekłe. Zdawałoby się, że to czasy wyborów. Przyjemne czytanie, prawda? — zawołał, czytając dziennik przez ramię Davisa: „Davis upadł. Książę żelaza znalazł swe Waterloo. Wzburzony lud żąda jego uwięzienia“. — Tylko jedna kolumna przeznaczona dla mnie. Są chwile, w których własna małość jest prawdziwem szczęściem.

Nareszcie Davis wybuchnął. Wściekłość jego była straszna. Głos zmienił mu się w przygłuszony ryk, podobny do ryku zranionego tygrysa.

— Przeklęte psy! wołał. Wszyscy rzucają się na mnie teraz, kiedy nic nie ryzykują. Gdy miałem za sobą władzę, lizali mi łapy.

Chodził wzdłuż i wszerz pokoju, mnąc i targając dzienniki; twarz miał bladą z gniewu, ręce mu drżały.

— Ale zobaczą! Niech ich djabli biorą! Będę walczył — potrafię walczyć na śmierć; zobaczą czy się pozwolę zarznąć, jak baran.

(C. d. n.)

bliczne ćwiczenia. W czasie ćwiczeń przygrywać będzie orkiestra wiśnicka. Po ćwiczeniach ma się odbyć w sali zamkowej zabawa z tańcami.

P. Stanisław Barcewicz, znakomity skrzypek polski, urządza koncert w Krynicy dnia 26, w Zakopanem zaś 31 b. m. Koncerty odbędą się ze współudziałem śpiewaczki pani A. Floriani. Na fortepianie towarzyszyć będzie profesor naszego konserwatorynm p. Stingl.

Wycieczka do Krynicy. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Nowym Sączu urządza, z powodu obchodu 10 rocznicy swego założenia, w niedzielę 25 b. m. wycieczkę do Krynicy. Program obejmuje: Wyjazd z dworca kolejowego o godz. 9 m. 40 rano. Przyjazd do Muszyny o godz. 11 m. 20 przed południem. Z Muszyny podwodami do Krynicy. Uszykowanie się przy nrzędzie gminnym i pochód do Zakładu. Wspólny obiad o godz. 1 w restauracyi zdrojowej. Próba ćwiczeń o godz. 3 po południu. Ćwiczenia na umyślnie urządzonem boisku o godz. 5 po połndniu. Zabawa w sali balowej o g. 9 wieczorem. Odjazd z Krynicy podwodami o g. 4 m. 30 rano. Odjazd z Muszyny pociągiem o godz. 6 m. 20 rano. Przyjazd do Sącza o godz. 7 m. 52 rano.

Szczawnica, 19 lipca. Staraniem bawiących tu gości odbyło się 17 b. m. na dochód biednych miejscowych oraz na Wawel przedstawienie amatorskie, na które złożyły się komedyjki hr. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“ i Madeyskiego „Ciocia Temcia“. Salę wypełniła publiczność; występujący za doskonałą grę zebrali zasłużone oklaski. Prawdopodobnie zostanie spora sumka dla biednych chorych i na Wawel. Po przedstawieniu odbył się reunion, bawiono się wesoło. Chór akademicki zapowiedział znów na 24 b. m. koncert. Po koncercie również reunion.

Samobójstwo. Franciszek Kastner, porucznik piechoty ze Lwowa, odebrał sobie ubiegłego tygodnia w Bielsku życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną samobójstwa były długi.

Zatwierdzona ustawa. Cesarz zatwierdził uchwałę Sejmu galicyjskiego, mocą której gmina Janów pobierać może opłatę od trunków spirytusowych, piwa i miodu przez przeciąg 10 lat, od r. 1898 począwszy.

W Dobromilu odbędzie się dnia 25 b. m. walny zjazd strażacki.

W Grybowie 15 letni robotnik Franciszek Mucha zabrał z magazynu kolejowego dynamitową kapslę. W domu próbował ją otworzyć, lecz kapsla eksplodowała, raniąc Muchę tak ciężko, iż tenże drugiego dnia umarł.

Ze Szczerca donoszą: Zgromadzenie socyalistów, zwołane na niedzielę do Ostrowa przez posła Vknyi p. Kozakiewicza, nie odbyło się, ponieważ p. Przybysławski, delegowany przez starostwo lwowskie w charakterze komisarza rządowego, rozwiązał zgromadzenie.

Z Cieszyna. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: We czwartek odbywały się wpisy do polskiego gimnazyum. Zgłosiło się 18 uczniów; znacznie większa liczba zgłosi się dopiero po wakacyach, gdyż wielu potrzebuje osobnego przygotowania podczas wakacyj, ponieważ brak im znajomości języka niemieckiego. Według powierzchownego obliczenia, liczba uczniów w I klasie wynosić będzie od 50—60.

Zbiegli więźniowie. Z pośród więźuiów, zatrudnionych przy zabudowaniu potoków górskich w Suszycy Polnej, w powiecie staromiejskim, zbiegli Hotopiła Onufry i Sauczuk Iwan.

Strejk żniwiarzy na Bukowinie. W okręgu sadogórsko-czerniowieckim rozpoczęli chłopi ruscy formalne bezrobocie i wcale nie wychodzą do pracy na łany dworskie. Że zaś nie czynią tego z własnej pobudki, lecz pod wpływem agitacyi, dowodzi okoliczność, iż zapytywani o przyczyny strejku, nie umieją dać odpowiedzi, a nawet kiedy się ich zapytuje o warunki, pod jakiemi zgodziliby się wyjść do żniwa, nie podają żadnych i w ogóle nie są świadomi własnego postępowania, zbywając wszelkie perswazye wymijająco: „*ne wyjdemo na pańskie*“. Zaraza bezrobocia udziela się nawet robotnikom sprowadzonym z Galicyi (Mazurom). Paruset takich ludzi sprowadził np. p. Singer z Mamajowiec, lecz gdy ci zetknęli się z miejscową, strejkującą ludnością, oświadczyli, iż tylko wówczas będą pracować dalej, jeżeli p. Singer podwyższy im płacę i poczyni rozmaite ulgi. P. Singer zgodził się na te dodatkowe żądania, ale pomimo to Mazury nie stanęli zaraz do pracy; dopiero po dwóch dniach namysłu poszli na łan.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* upatruje w tem agitacyę posła Stockiego, który w swym organie *Bukowyna*, subwencyonowanym przez rząd, podburza chłopów ruskich przeciw dworom.

Znowu wypadek na kolei. Na dworcu kolei w Francensbadzie zetknął się pociąg pospieszny, idący z Tirschitz, z pociągiem osobowym, idącym ku Chebowi. Cztery osoby odniosły skutkiem tego wypadku ciężkie rany, trzy zaś lekkie. Szkoda materyalna jest znaczna, lokomotywy obydwóch pociągów są znacznie uszkodzone, a dwa wagony osobowe i jeden pocztowy rozbite. Przyczyną katastrofy było fałszywe nastawienie zwrotnicy.

Rzadki powód samobójstwa. W Stockton koło Camden w Stanach Zjednoczonych popełnił samobójstwo przez powieszenie się pewien farmer. Przyczyną rozpaczliwego kroku była ta okoliczność, że mleko, które wiózł do miasta, w drodze skwaśniało.

Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych liczy 9,596.427 wyznawców. Duchowieństwo rz. katolickie składa się z delegata apostolskiego w Washingtonie, 14 arcybiskupów, 74 biskupów, 10.752 księży. Dyecezyj katolickich jest w Stanach Zjednoczonych 106, kościołów 9670, kaplic i filij 5189, uniwersytetów 9, seminaryów 107, wyższych szkół męskich 201, żeńskich 651, szkół parafialnych 3483, w których się uczy 812.611 dzieci, ochronek dla sierot 249, innych instytucyj dobroczynnych 888. Pism katolickich wychodzi w St. Zjedn. 272.

Paryż pochłania dziennie 200.000 metrów kubicznych wody, dostarczanej wodociągami ze źródeł i 450.000 metrów, których dostarczają wodociągi z Sekwany, po poprzedniem przefiltrowaniu. Aby jednak rzeczywistym potrzebom mieszkańców Paryża stało się zadość, należałoby ze źródeł sprowadzić jeszcze 200.000 metrów kub., a z Sekwany 150.000 metrów. W celu naradzenia się nad powiększeniem ilości wody wydelegował prefekt Sekwany specyalną komisyę, która w pierwszym rzędzie zastanawiać się będzie nad kwestyą albo zużytkowania wód z jeziora Genewskiego, albo też źródeł bliżej Paryża położonych.

Świętokradztwa. W Tarnopolu w kościele OO. Jezuitów skradziono z ołtarza korale, w Brodach zaś w kościele farnym skradziono z ołtarza Matki Boskiej wota znacznej wartości.

Uchwały kongresu międzynarodowego związku pocztowego. Dnia 5 maja b. r. odbył się w Waszyngtonie kongres międzynarodowego związku pocztowego. Kongres ten powziął różne uchwały co do manipulacyj pocztowych, które z dniem 1 stycznia 1899 otrzymają moc obowiązującą. Od tego czasu mają niefrankowane karty korespondencyjne, które dotąd taksowano jako listy, jako karę płacić podwójną taksę porta za karty korespondencyjne. Obrazki, które mogły dotąd być tylko drukowane na odwrotnej stronie kart, można umieszczać także na stronie adresowej, z tem zastrzeżeniem, żę na adres i stempel pocztowy pozostanie dość miejsca.

Najwyższą wagę przesyłek próbek towarowych *(Muster ohne Werth)*, która wynosiła dotąd 250 gramów, ustanowiono w ogólności na 350 gramów.

Co do rękopisemnych dodatków i zmian na przesyłkach drukowanych ustanowiono, że na kartach wizytowych można dopisać powinszowania, składające się co najwyżej z pięciu słów (dotąd tylko konwencyonalne skrócenia z p. I. itp.), a na kartach z życzeniami noworocznemi odpowiednie dedykacye.

Co do przekazów pocztowych przyjęto jako regułę ogólną podwyższenie sumy maksymalnej z 500 na 1000 franków. Należytość od przekazów pocztowych, która wynosiła dotąd 25 centimów za każde 25 franków, zmniejszono o tyle, że publiczność płacić będzie za przekazy, wynoszące najwyżej 100 franków, dotychczasową taksę, natomiast za sumy ponad 100 franków należytość 25 centimów za każde 50 franków.

Co do przesyłek pakietów pocztowych ustanowiono w ogólności wagę 5 kilogramów.

Na kongresie w Waszyngtonie przyłączyła się Korea do międzynarodowego związku pocztowego; Chiny i rzeczpospolita Oranje oświadczyły gotowość późniejszego przystąpienia do związku. Rosya i Indye angielskie oświadczyły, iż uznają traktat o przesyłkach pakietów pocztowych; to samo uczyniły Bośnia i Hercogowina, które nadto stosować się będą do ugody, dotyczącej zamiany listów i pudełek z oznaczeniem wartości, oraz przekazów pocztowych.

Jako miejsce przyszłego kongresu, który zbierze się w r. 1904, wybrano Rzym

Ze stowarzyszeń.

— **Nowe Stowarzyszenie w Krakowie.** Na podstawie zatwierdzonych przez namiestnictwo statutów, zawiązało się w Krakowie polityczne Stowarzyszenie chrześcijańsko socyalne. Cel jego wedle § 1 statutu jest następujący: Praktyczne krzewienie idei chrześcijańskiej pod względem społecznym przez ochronę i popieranie duchowych i materyalnych interesów ludności chrześcijańskiej.

W sali Koła mieszczańskiego odbyło się inauguracyjne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru prezesa i członków wydziału. Prezesem wybrany prof. Piotr Prysak. Do wydziału weszli pp. Bartik Franciszek, właściciel realności i przemysłowiec; Wincenty Boczarski, drobny przemysłowiec; ks. kanonik Julian Bukowski; adwokat dr. Dobija Antoni; Ehrenberg Kazimierz, redaktor *Głosu Narodu*; Fischer Jan, kupiec; Szufa Andrzej, majster szewski; Zaleski Stefan, nauczyciel szkoły wzorowej przy seminaryum nauczycielskiem męskiem; Zieliński Bolesław, majster ciesielski. Do komisyi kontrolującej wybrani pp. Pruszyński Aureli, litograf, i ks. Dziurzyński Marceli, redaktor *Dzwonka*. Walne zebranie uchwaliło oświadczyć się kategorycznie za święceniem niedzieli i podpisać odnośną petycyę. Jako godło członkowie Stowarzyszenia nosić będą biały goździk.

Odznaczenia. Cesarz nadał radcy wyższego Sądu krajowego we Lwowie Juliuszowi Piątkowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Mianowania. Cesarz mianował radców skarbowych Sabina Lachowicza i Wojciecha Wawrzkowica, starszymi radcami skarbowymi w obrębie lwowskiej krajowej Dyrekcyi skarbu.

Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować zastępcami nauczycieli w gimnazyach: Władysława Trybowskiego w Bochni: Apolinarego Mikiewicza w Jaśle; Jana Krużla w Jaśle; Józefa Rozdolskiego w Kołomyi; Stanisława Pardyaka, Karola Stacha, Stanisława Zatheya i Jana Bystrzyckiego w gimnazyum św. Anny w Krakowie; Henryka Gawora w Nowym Sączu; Zygmunta Cygę w IV. gimnazyum we Lwowie; Bronisława Popiela w Rzeszowie, Emila Kłodnickiego w Samborze; Artura Rafałowskiego w Sanoku.

Przenieść zastępców nauczycieli w gimnazyach: Józefa Krajnika z Bochni do gimnazyum św. Anny w Krakowie; Jana Lubaczewskiego z Sanoka do Brodów; Włodzimierza Trusza z Buczacza do V. gimnazyum we Lwowie; Mikołaja Lisińskiego z Jarosławia do Rzeszowa; Antoniego Strzeleckiego z Jarosławia do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Jana Paczowskiego z gimn. św. Jacka do gimnazyum św. Anny w Krakowie; Antoniego Lenczowskiego z III. gimnazyum w Krakowie do Tarnowa. Józefa Launharda z Nowego Sącza do Rzeszowa; Michała Pelczara z Podgórza do Jasła; Jana Rakowskiego z gimnazyum akademickiego do gimnazyum V. we Lwowie; Cyryla Studzińskiego z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazyum III. w Krakowie; Eugeniusza Dyganowskiego z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do Jarosławia, Tytusa Łazowskiego z gimnazyum Franciszka Józefa do Drohobycza; Michała Krzeczkowskiego z gimnazyum IV. we Lwowie do Jarosławia; Błażeja Jurkowskiego z IV. gimnazyum we Lwowie do Rzeszowa; Władysława Terleckiego z IV. gimnazyum we Lwowie do Jarosławia; Stefana Żydowskiego z V. gimnazyum we Lwowie do Jarosławia; Bolesława Błażka z V. gimnazyum do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Adolfa Podwyszyńskiego z V. gimnazyum do IV. gimnazyum we Lwowie; Jana Fabiańskiego z V. gimnazyum we Lwowie do Stryja; Jana Nemcowa z II. gimnazyum do I. gimnazyum w Przemyślu; Ludwika Petryńskiego z Rzeszowa do V. gimnazyum we Lwowie; Hilaryona Grabowicza z Sambora do II. gimnazyum we Lwowie; Emila Petzolda z Sambora do III. gimnazyum we Lwowie; Józefa Janiowa z Sambora do gimnazyum akademickiego we Lwowie; Prokopa Mostowicza ze Stanisławowa do I. gimnazyum we Lwowie; Apolinarego Maczugę z Tarnowa do Jasła; Józefa Wyrobka z Wadowic do Nowego Sącza.

OPERA.

„*Carmen*“ *Bizeta*.

Bardzo to pięknie świadczy o koleżeństwie pierwszych śpiewaków opery włoskiej, że na benefis swych kolegów-chórzystów nową przygotowali i wystawili operę. W ten sposób całkiem niespodziewanie dostała się nam jeszcze jedna „premiera“ — w postaci Bizetowskiej „Carmeny“. Opera ta, znana u nas od lat kilkunastu, cieszyła się zawsze wielką popularnością, z powodu łatwo wpadających w ucho melodyj i prawdziwie efektownej postaci tytułowej i toreadora. Był też bohaterem wczorajszego wieczoru toreador w dzielnej interpretacyi p. Broggi-Muttiniego. Oklaskiwano znakomitego śpiewaka gorąco, tak, iż słynną pieśń toreadora powtórzyć musiał. Carmeną była p. Shaw. Postać ta wypadła blado, mimo bardzo poprawnego śpiewu i bardzo starannej gry utalentowanej artystki; wczorajszej Carmenie brakło jednak temperamentu. Doskonałym Don Josém był p. Delle Fornaci, bardzo dobrą również panna Colombati, jako Micaela. W mniejszych rolach wystąpili: panna Paganelli (Mercedes), pp. Ferrajoli (Zuniga), Morlacchi i Lazarrini. — Chór okazał się dzielnym, jak zwykle; na istotne wyszczególnienie zasłużyła znakomicie zaznaczona rola chóru w akcie drugim, gdzie efektownymi okrzykami i doskonałą grą podniesiono i tak efektowny śpiew toreadora. Jako benefisantów przyjmowano chórzystów bardzo serdecznie, a chórzystki otrzymały piękne bukieciki. Po przedstawieniu wywołano śpiewaków kilka razy, a z nimi stanął również na scenie dyrektor trupy p. Łukowicz, by podziękować za okazywane trupie jego względy publiczności.

Wieczór wczorajszy przyniósł również zasłużoną owacyę dla kapelmistrza p. Hocka i dyrygenta produkcyj chóralnych za sceną p. Stingla, którym chórzyści wręczyli piękne adresy na srebrnych tabliczkach.

„Carmeną“ zamknięto wczoraj sezon opery włoskiej. Przedstawień dano 39, na które złożyły się następujące opery: Moniuszki Halka; Verdiego: Rigoletto, Ernani, Trubadur, Traviata, Bal maskowy, Aida i Otello; Gounoda Faust; Donizetti'ego Łucya i Favorita, Ponchielli'ego Gioconda; Aubera Fra Diavolo; Rossiniego Cyrulik sewilski; Belliniego Norma i Lunatyczka; Thomasa Mignon; Mascagniego Cavalleria, Leoncavalla Pajace; Halevy'ego Żydówka i Bizeta Carmen. — Drużynę włoską cechowała rzadka zaiste zgodność i doskonałość w ensemblach i sumienna gorliwość około wytworzenia zawsze udatnej całości. Dzielnie wspomagał solistów przepyszny w całem tego słowa znaczeniu chór, który aczkolwiek nie bardzo liczny, doskonałym doborem pięknych głosów decydował zwykle o powodzeniu opery. — Podnieść należy zasługę imprezy opery włoskiej, która zapoznała Kraków z głośnem ostatnich lat dziełem Verdi'ego, z operą „Otello“, ze starego zaś repertoru dała nam „Giocondę“ Ponchielli'ego i „Fra Diavolo“ Aubera. Uznanie należy się także drużynie włoskiej za wystawienie naszej „Halki“ po włosku, co aby było zadatkiem przyszłego pochodu naszej narodowej opery przez wszystkie sceny europejskie.

Występy drużyny włoskiej cieszyły się dosyć wielkiem powodzeniem; nie takiem jednak, jakiem Krakowianie obdarzali zawsze śpiewaków swoich. Nic w tem dziwnego; aczkolwiek włoscy goście byli nam pożądani w czasie, gdy dramatyczni artyści nasi na letni udali się wypoczynek, z większą chęcią słuchalibyśmy pieśni, śpiewanej po polsku przez naszych znakomitych artystów polskich, niż oper, śpiewanych po włosku przez obcych. ...*cz.*

Nekrologia.

Zakopane, 19 lipca. Z przyczyny nieszczęśliwego wypadku z roweru umarł nam w Zakopanem najmłodszy nasz syn Julian, Wysokiem zrządzeniem Bożem drugi syn tego roku.

Wyprowadzenie zwłok ś. p. Juliana nastąpiło w poniedziałek do miejscowego zakopańskiego kościółka; zaś przewiezienie zwłok koleją nastąpi we wtorek nocą, a pogrzeb z dworca kolejowego krakowskiego na cmentarz krakowski odbędzie się we środę 21 b. m. o godzinie 10 przed południem, o czem naszych krewnych i znajomych zawiadamiamy.

Z poważaniem
rodzice
Władysławowie Fischerowie
Kraków, linia A-B.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 20 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·9 mm	737·2 mm	736 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,6	+15°,6	+26°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	87 %	50 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	1	0	0

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z ministerstwa handlu katalog przywilejów regestrowanych w roku 1896, jakoteż ważnych jeszcze przywilejów z lat dawnych. Księga ta leży do przeglądnięcia w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie w godzinach urzędowych.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 19 b. m. przypędzono 3373 węgierskich, 92 galicyjskich, 326 bukowińskich, 643 niemieckich, razem 5262 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 32 do 34½ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 29 do 31 złr., poślednich od 25 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowy od 32 do 35 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 29 do 31 złr., poślednich od 26 do 28 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 36 do 37½ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 32 do 35 złr., poślednich od 28 do 31 złr., a wołów włościańskich od 22 do 25 złr., byki i krowy płacono po 20 do 31 złr. Tendencya: słabsza niż w ubiegłym tygodniu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Stanisławów, 20 lipca. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego wybrało prezesem Stanisława Szczepanowskiego, zastępcą prezesa profesora Tokarskiego. Na zakończenie zjazdu odbył się bankiet.

Praga, 20 lipca. *Narodni Listy* donoszą, że hr. Wacław Kaunic złożył mandat poselski do Rady państwa. Od dawna to było wiadomem, że hr. Kaunic nie zgadzał się z polityką klubu młodoczeskiego.

Katowice, 20 lipca. *Oberschlesisches Tageblatt* donosi, że wczoraj po południu w Rożdzieniu, gdzie zapadała się od pewnego czasu ziemia, zdarzyła się znów fatalna katastrofa.

Z hukiem podobnym do grzmotu piorunów runął nowowybudowany komin fabryczny, wysoki na 150 stóp. Wiele osób przy tej katastrofie poniosło śmierć, a wiele jest rannych. Niektórzy znajdują się jeszcze pod gruzami.

Berlin, 20 lipca. Żądanie Związku agrarnego, który domaga się zakazu importowania zboża, napotyka na stanowczą odprawę we wszystkich prawie sferach w Niemczech. Tylko organ samego Związku obstaje za tym projektem. Konserwatywne i antisemickie dzienniki, będące w bliskich stosunkach ze Związkiem, zachowują wymowne milczenie; wszystkie zaś inne dzienniki uznały ten projekt za niewykonalny i niewytrzymujący krytyki ze stanowiska politycznego i ekonomicznego. Niektóre zaś dzienniki nazywają żądanie agrarystów wprost niedorzecznem i upatrują w niem przewrotny środek agitacyjny, który podkopuje tylko postawę agrarystów i czyni ich w obecnej sytuacyi nawet dla samego rządu niewygodnymi.

Petersburg, 20 lipca. Redaktor *Now. Wrem.*, p. Suworin, po powrocie z zagranicy, pierwszy swój feleton poświęca między innemi stosunkom rosyjsko-polskim i przytacza manifest carski z d. 6 października 1831 r. i wyrażenie w nim zawarte: „Czas i troskliwość nasza wytępią ziarna niezgody“. P. Suworin powiada, że szlachetne te wyrazy zmartwychwstają po upływie pół wieku.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20-go lipca. Prezydent ministrów hr. Badeni odjechał do swej posiadłości Buska, gdzie zabawi kilka dni.

Budapeszt, 20 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, w dalszym ciągu dyskusyi ogólnej nad projektem premij od cukru, oświadczył minister skarbu Lukacs, iż ze względu na anormalne rozmiary dyskusyi uważa za obowiązek odpowiedzieć w przedmiotowy sposób na zarzuty, czynione projektowi. Minister dowodził konieczności projektu. Nadprodukcya cukru wynosi na Węgrzech rocznie 800.000 cetnarów metrycznych, które muszą być wywiezione za granicę, celem uniknięcia olbrzymiej zniżki ceny. Twierdzenie, jakoby premie od cukru leżały tylko w interesie Austryi, jest fałszywe. Mowca zwraca się przeciw dyferencyonalnemu opodatkowaniu cukru, dowodząc, że przy założeniu samodzielnego węgierskiego okręgu cłowego węgierski przemysł cukrowy nie byłby w stanie konkurować z austryackim. Minister zwalcza prawnopaństwowe zarzuty pos. Eötvösa i ostrzega przed podburzaniem tłumów przeciw kapitałowi, albowiem ruch ludowy nie pozostałby w granicach antisemityzmu, lecz zwróciłby się przeciw całej własności ziemskiej. Właściwym celem walki przeciw projektowi jest zamiar obalenia rządu. Minister zapewnia, że los projektu nie stoi w związku z losem rządu. Cokolwiek stanie się z projektem, upadek rządu z tego nie wyniknie. Odrzucenie projektu zaszkodzi tylko przemysłowi, rolnictwu i skarbowi państwowemu. Opozycya szkodzi w pierwszej linii konstytucyonalizmowi i parlamentaryzmowi *(Żywe potakiwanie i oklaski na prawicy; protest i hałas na lewicy)*. Minister nie chce krytykować, ale opinia publiczna narodu węgierskiego wypowie swe zdanie, gdyż interes Węgier stoi w najściślejszym związku z interesem parlamentaryzmu. Mamy obowiązek — zaznaczył w końcu minister — przeszkodzić, aby naruszono zasadę parlamentaryzmu i wstrzymywano jego działalność, i przeszkodzimy temu. *(Długotrwałe huczne oklaski na prawicy, wielki hałas na lewicy)*.

Dyskusyę odroczono do dnia następnego.

Budapeszt, 20 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent ministrów baron Banffy po hałaśliwych scenach, urządzonych przez opozycyę, postawił wniosek, aby posiedzenie trwało od godziny 10-tej przed południem do trzeciej po południu. Tym sposobem będzie Izba miała sposobność do głębszego i szczegółowego omawiania przedłożeń. *(Żywe potakiwanie na prawicy)*.

Pos. Szentivanyi (narodowiec) prosi, aby nad wnioskiem prezydenta ministrów dyskutowano dopiero jutro.

Bar. Banffy zgadza się na to. *(Ogólne przytakiwanie)*.

Następnie Izba przystąpiła do porządku dziennego i obradowała w dalszym ciągu nad projektem premij od cukru.

Paryż, 20 lipca. *Figaro* donosi, że Korneliusz Herz zażądał od rządu francuskiego, w liście wystosowanym do Faure'a, 25 milionów franków odszkodowania za oszczerstwo.

Paryż, 20 lipca. Na radzie ministrów oznajmił minister kolonij Lebon, że wysłany z Timbuktu dla ścigania rozbójników oddział kawaleryi doznał dotkliwej porażki, straciwszy dwóch oficerów i dwóch podoficerów Europejczyków, oraz dwudziestu dwóch tubylczych spahisów.

Monachium, 20 lipca. Znany laryngolog prof. uniwersytetu Maks Józef Oertel, umarł tutaj wczoraj.

Lozanna, 20-go lipca. Wielka rada miejska uchwaliła jednogłośnie na przekopanie tunelu przez Simplon kwotę miliona franków.

Londyn, 20-go lipca. *Biuro Reutera* donosi z Labuan (Borneo): Skarbnik kasy rządowej w Gaya, Neubronner, znajduje się wciąż jeszcze w niewoli u Mat Lalleh, który jednak źle obchodzi się z nim dobrze. — Dowódca powstańców zajął na czele 150 do 300 ludzi silną pozycyę nad rzeką Inanam. — Obiega pogłoska, iż dwa szczepy krajowców złączyły się z Mat Lalleh. Wysłana stąd wyprawa angielska przybyła do Gaya, gdzie czeka na posiłki.

Londyn, 20-go lipca. *Biuro Reutera* donosi z Yokohamy: Prasa urzędowa ogłasza, iż Japonia przyjmie prawdopodobnie propozycyę rządu hawajskiego i kwestyę sporną co do immigracyi Japończyków do Hawai podda decyzyi sądu rozjemczego.

Podczas rokowań pokojowych.

Londyn, 20 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin podsekretarz stanu Curzon zaznaczył jednomyślność mocarstw w sprawie rokowań pokojowych. Ludzie fachowi obliczyli wysokość odszkodowania wojennego, jakie Grecya ma zapłacić, a Turcya dała nań w zasadzie swe przyzwolenie. Obecnie nie ma powodu do przypuszczania, aby zgoda mocarstw mogła być naruszoną. Jednostronna polityka i akcya odosobniona ze strony Anglii mogłyby tylko widokom pokojowym zaszkodzić. Mowca wyraża niewzruszoną nadzieję, że koncert europejski zapewni pokój. Generał-gubernatorstwa Krety dotąd nie ofiarowano faktycznie Drozowi.

Londyn, 20 lipca. *Daily News* donoszą z Konstantynopola, że odwołano nominacyę Dżewad-da paszy na gubernatora wojskowego Krety z tego powodu, ponieważ admirałowie europejscy zagrozili, że siłą nie dopuszczą do jego wylądowania na wyspę.

Kolonia, 20-go lipca. Do *Köln. Ztg* donoszą z Kanei, że w piątek napadli baszybożucy na chrześcijan, ośmiu z nich zabili i zrabowali 300 sztuk bydła. Nazajutrz chrześcijanie napadli na mahometan równocześnie w czterech punktach pod Kandyą. Jednego z mahometan zabito, a jednego tureckiego żołnierza ciężko raniono.

Konstantynopol, 20 lipca. Rząd turecki nosi się z myślą użycia rozmaitych środków ochronnych dla obrony cieśnin, a to z inicyatywy marszałka Ghazi Osmana paszy, który oddawna założenie min podmorskich w Dardanelach, uważa jako jednę z najpilniejszych spraw marynarki. W. mistrz artyleryi prowadzi teraz układy o nabycie 300 sztuk torpedowców podmorskich. Wiceadmirał Kalan v. Hofe pasza udaje się w tych dniach na wody cieśniny Dardanelskiej, aby być obecnym przy zakładaniu tych torpedów podmorskich, jakie już obecnie rząd turecki posiada.

Ateny, 20 lipca. Grecya obawia się ciągle podjęcia kroków wojennych przez Turcyę i dlatego nie wycofała wojsk swych ani z Termopilów, ani z Arty.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 lipca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	35
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	75
4% węgierska renta koron.	100	25
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	369	25
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	50
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 20 lipca. Ruble 126·62. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·70. Żyto na wiosnę 7·79. Pszenica na wiosnę 9·70. Owies na wiosnę 6·10.

Wiedeń, 20 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 147·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 376·—; Landerbank na 200 złr. 241·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 20-go lipca. Godzina 3 minut 5 po poł. Austryackie kredyty 232·10 mrk. Austryacka złota renta 104·75 mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 101·10 mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociąg	Kierunek
5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociąg	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.